

Wystawa w Słupsku „Karaimowie na Litwie” – ze zbiorów Muzeum Historycznego w Trokach (Litwa)

Jesteśmy w Słupsku pod koniec listopada, przyjechalibyśmy tu w zupełnie innym celu, ale oczywiście, korzystając z okazji, idziemy zwiedzić – otwartą 16 listopada 2007 i budzącą zainteresowanie wszystkich wystawę zorganizowaną przez słupskie muzeum we współpracy z muzeum trockim.



Wybieramy się tam w pogodne sobotnie przedpołudnie. Tłumów zwiedzających nie widać.

Przed wejściem do Młyna Zamkowego należącego do Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku wystawę zapowiada ciekawy plakat, gdyby jeszcze nie ta forma z końcówką -owie...



Po wejściu do Młyna dowiadujemy się od czuwających tam Pań, że musimy zakupić bilet w zamku za 3,50 zł (specjalnie na tę wystawę, ekspozycje stałe można obejrzeć za darmo). Uczyniwszy to, po powrocie do Młyna, możemy zwiedzić stałe wystawy na niższych piętrach, a następnie zobaczyć stałą wystawę na wyższych piętrach. Wchodzimy z jedną z Pań do dość przestronnego, choć trochę niskiego pomieszczenia na ostatnim piętrze.

Na pierwszy rzut oka wszystko jest jak w normalnym muzeum... Na drugi rzut oka wszystko jest jak... w muzeum w Trokach. Widzimy prawie całą kolekcję trockiego muzeum (nie, słynnego samuraja nie przywieźli). Oprócz tego, jedna gablota jest wypełniona zbiorami Ani Sulimowicz, Marioli i Anny Abkowicz, a nad nią wiszą dobrze nam znane trzy postery przedstawiające historię, kulturę i religię Karaimów. W przeciwnym rogu dostrzegamy także dwa nowe postery poświęcone letnim warsztatom w Trokach, z których spoglądają na nas także nasze twarze (to miłe, że ktoś je przygotował i zamieścił na nich całkiem ładne zdjęcia z letniego przedstawienia). Z nowych dla nas rzeczy wpada w oko moneta wybita w tym roku z okazji 610. rocznicy przybycia Karaimów na Litwę.



Wykonując powierzoną nam misję dokładnego zbadania wystawy, postanowiliśmy przesłuchać Panią. Frekwencja podczas naszej wizyty była, delikatnie mówiąc, marna. Nasza przewodniczka zeznała, że na otwarciu było dużo osób, na tyle dużo, że, jak mówiła, nie udało się jej spróbować żadnych z serwowanych przez litewskich gości specjałów, a były ponoć nawet kybyny. Dowody na tłok na otwarciu są w postaci zdjęć zamieszczonych na stronie muzeum (www.muzeum.slupsk.pl).

Mówiła również, że z reguły najczęściej zwiedzających przychodzi pod koniec wystawy (koniec stycznia). Miejmy nadzieję, że i tym razem tak będzie.

Zostaliśmy bardzo miło przyjęci. Mogliśmy dokładnie wszystko obejrzeć, ze sprzedawanymi tam numerami „Awazymyza” i „Karaimizmem” S. Szyszmana włącznie. Wystawa jest przygotowana bardzo porządnie, choć może trochę bez fantazji. Cieszymy się, że mogliśmy ją zobaczyć jako pierwsi z naszej społeczności i zachęcamy do tego wszystkich pozostałych.

*Michał Kobecki
Pruszków*

Dziękujemy za udostępnienie zdjęć pani Dorocie Ciecholewskiej z Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku